DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 26 lipca 1845.

TRZECI MAJ

I

KONTRAREWOLUCYA.

Fakcya dynastyczna raz na tydzień, bardzo regularnie, ostrzegając Moskwę, Austryę i Prussy że naród Polski ma jutro pod niemi wybuchnąć, ze strachu mistyfikuje swoich sprzymierzeńców. Fakcya dynastyczna bezpieczna ujarzmieniem narodu, gadatliwa jego milczeniem, rozzuchwalona jego mękami, urąga mu się od lat pięciu z bezczelnością, któréj zmartwychwstanie Państwa dopiero położy koniec. Fakcya dynastyczna obraca przeciwko Ojczyznie dotkniętéj niemocą, tę broń stowarzyszeń, pióra i głosu, którą propaganda rewolucyjna wynalazła przeciw ciemięstwu wewnętrznemu i zewnętrznemu. Fakcya dynastyczna wojuje z Demokracyą, z duszą Polski, argumentami roztrzepanie przepisanemi z dzienników i rozpraw Demokracyi. Kogóż tym fortelem najemniki Czartoryskiego oszukać zamierzacie? Myśliciež na seryo, że naród wraz z niepodległością stracił pamięć i wiedzę dziejów swoich, i że po upadku który mu wasi mistrze, wasi patronowie zgotowali, nie pozostało mu jak płakać i cierpieć, na łasce waszych obelg?

Gdybyśmy dopiero poczynali nasz zawód strażnictwa przy myśli narodowéj, gdyby czternaście lat doświadczenia i walki przeciwko kontrarewolucyi którąście żywą wynieśli w zanadrzu z łomów ojczystych, nie dowiodły nam jak niepoprawnemi są fakcye waszego rodzaju, wtedybyśmy jeszcze wołali do was « upamiętajcie się. »

Ale my oddawna wiemy, że toby było daremném, i treściwie powiemy wam dla czego. Niechaj wam to posłuży raz na zawsze za odpowiedź, któréj się od nas z taką natrętnością domagacie, na wasze kłamstwa, hece i bluźnierstwa.

Jesteście niepoprawni i umrzecie bez rozgrzeszenia przed sądem zmartwychwstającéj Ojczyzny, boście podnieśli niezgrabną, ale wściekłą ręką tę samą broń, którą wasi mistrze i patronowie zadali ostatniemu powstaniu cios śmiertelny w Radzie Administracyjnéj, w pałacu Tarnowskich, w kwaterze Dembińskiego, w legacyach zagranicznych, w Opolu i Słupnie. Jesteście późnym i nędznym podrzutkiem kontrarewolucyi 1831° roku, a mylicie się bardzo, jeżeli sądzicie że coś nowego wynaleźliście w kunszcie paraliżowania dźwignień narodowych. Pod waszemi studentskiemi deklamacyami o dynastyi, z któréj się za drzwiami pałacu Lambert natrząsacie, leży jedna tylko namiętność, ale zawzięta, ale zapieniona w niemocy swojéj jak gniew zdeptanego płazu — nienawiść i bojaźń Demokracyi, coby postawiła Polskę w majestacie swoim i was by przed jéj trybunał zapozwała. Tą jedną namiętnością żyjecie, tym jednym bezbożnym sojuszem spętaliście plewy stronnictw emigracyjnych, ludzi niepowrotnie skompromitowanych przed własném sumieniem, ludzi którym po zaparciu się własnego słowa i własnego podpisu, nic do postradania nie pozostało, ludzi co zawyrokowawszy że Czartoryski jest zbrodniem stanu, temu zbrodniowi i jego potomstwu zapisują się w poddaństwo.

Tymczasem ani hersztowie wasi, ani rozbitki *Zjednoczenia*, którym daliście schronienie w waszéj obłudzie, dynastyi Czartoryskiego na seryo nie biorą. Nie potrzebujemy was uczyć jakim sposobem dynastye fabrykują się dla zabawy i użytku kontrarewolucyi — wiecie zapewne, a może nie wiecie, boście się bardzo późno wszystkiego uczyć poczęli, że koterye które rozprzęgły i zabiły powstanie 1831go roku, to samo, tylko lepszym stylem mówiły i pisały co *Trzeci-Maj. Reformiści*, co przez pośrednictwo hrabiów i hrabin bawiących na dworze wiedeńskim, natchnienie przyjmowali od Tatyszczewa, Reformiści co wydrzeć chcieli sejmowi szlacheckiemu prawo pokoju i wojny, na to jedynie ażeby bez dozoru *i z ręki do ręki*, pojednać się z Mikołajem, Reformiści także wołali nieustannie i głośno o Adama Igo. Koterya kanapowa i bractwo Jezuickie *bożego Baranka*, które na herbatach pałacu Tarnowskich, ze łzami w oczach przypominały sobie błogie czasy, kiedy Aleksander całował biskupów w ręce, Koterya kanapowa która swojemu neofitowi Skrzyneckiemu bić się zakazywała, iżby Mikołaja nie przyprowadzić do ostateczności, Koterya kanapowa widząc że Czartoryski za stary już i za niedołężny ażeby odegrywać tak niebezpieczną komedyę, także wołała nieustannie i głośno, tylko lepszą prozą i lepszemi od waszych wierszami, o Jana IVgo. Wydział dyplomatyczny którego nikt nie posądzi o wyższe, nad utrzymanie układu wiedeńskiego pretensye, wydział dyplomatyczny

którego jedyném zatrudnieniem było spotwarzać powstanie w przedsionkach obcych dworów, wydział dyplomatyczny także wołał nieustannie i głośno o Adama, o Jana, o Karola, o kogokolwiek byle króla. Przed stratą i po stracie Warszawy, część kontrarewolucyi emigrująca pod eskortą awanturnika Piemontskiego, czegoż pragnęła, o cóż intrygowała, o co się naradzała kiedy państwo zestępowało do smętarzów Woli i Czystego — a juści o króla. Na emigracyi kiedy arystokracya razem wypychała zakłady do Algieru, i żebrała w Londynie powrotu pod opiekę układu Wiedeńskiego, czemże to osłaniała swoje kontrarewolucyjne roboty? a juści bajką o królu. Wy, podrzutki téj arystokracyi coście od niéj wszystko, prócz przebiegłości i *przyzwoitego wychowania* przejęli; wy coście przez zbytnią gorliwość skompromitowali mozolną tkankę wszystkich poprzedników i nauczycieli waszych, czémżebyście mieli zagadywać zgryzotę i trwogę waszą, jeżeli nie bajką o królu? Kiedy śmiertelnie dotknięty w ambicyi swojéj, skutkiem pojawu demokracyi organicznéj, w któréj dla jego charakteru miejsca nie było, Mochnacki przestał wierzyć w odrodzenie Polski; kiedy gieniusz jego nie poparty już religią patryotyzmu, upadł do tęsknoty kontrarewolucyjnéj; kiedy Mochnacki zwątpił o wszystkiém na ziemi, wtedy jak stara grzesznica do zabobonów, autor rozprawy *Królowie i Rewolucya*, abdykował swoje sumienie w ręce Zamojskiego i Jełowickiego i zawołał « dajcie mi króla! » Wyście ten jęk duszy konającéj w bolesném szyderstwie, podnieśli jakoby coś nowego w dniach upodlenia i rozpaczy ludzkiéj. Wierzymy że Praniewicz, Woronicz i W. Jabłonowski, mogli oszukać się na tonie tego jęku; ale mistrze i patronowie wasi, co czytali całego Mochnackiego, wiedzą bardzo dobrze co znaczy nawrócenie człowieka, który w udzielności i czerstwości swojego rozumu, kiedy jeszcze wierzył w Polskę i Polaków, pisał. « Porównajmy społeczność europejską z organizmem ludzkiego « ciała; albo z wielką ucztą. Przy téj to uczcie szkielet « monarchiczny jako cień Banka zasiadł na pierwszém « miejscu u górnego końca stołu, i przeraża obecnych, « całą Europę. Pokój umarłym w grobie, ale nie na tym « świecie! W ciele Europy jest *umarła*, a jednak wszystko mogąca instytucya, która z tém co od dawna przepadło, zostaje w przyjacielskiém porozumieniu, która « temu co dogorywa skonać nie dopuszcza, która życie « nienaturalnym i niemiłym Bogu związkiem łączy ze « śmiercią. Tę instytucyę potrzeba koniecznie wyrzucić « z ogólnego organizmu, ponieważ wnętrzności jego « szarpie, rozrywa. Królowie muszą mieć dwory. Na « dworach psują się obyczaje; tych zaraza z góry idzie do « dołu; i cały naród złym, nikczemnym przez to się staje. Królowie bez budżetów i wojsk liniowych obejść « się nie mogą; budżety i wojska są to pijawki ludów, są « to źródła powszechnéj nędzy. Ucisk i zepsucie stanowią systema monarchiczne.»

A gdzie indziéj znowu:

« Wszystko ma swoją porę, królowie się przeżyli. « Próżno świecą szkarłatem, darmą namaszczają swe « martwe skronie i wybielałe czaszki święconą oliwą. « Krygami zwiędłego majestatu bez czci i poszanowania, « umizgiem zgasłego lica, wejrzeniem spruchniałych « oczu, szkieletem rozchwianéj postawy nieprzebłagają « planet zasępionych na nieodzowny i niepowrotny upadek ich sztucznéj władzy. Jakaż inna może być zagadka « rewolucyi, chcącéj odmłodnić Europę jeżeli nie ta, « żeby nakoniec wyrzucić z jéj społeczeństwa i politycznego organizmu instytucyę szerzącą w około siebie « zarazę, kosztowną i niemoralną, wreszcie powściągającą postęp całego wieku, dlatego jedynie, że się sama « znajduje po za obrębem jego potrzeb i jego wyobrażeń. « *Na tych prawdach gruntujmy przyszłość naszą.* Aby żadnego króla nie było, ten lud z grobu powstać musi które« go królowie żywcem, bez poprzedniego skonu w jego « własnéj ziemi pochowali; którego oręż i dostatki rozdzielili między siebie bezwstydną umową, ażeby się « skuteczniéj oprzeć grożącemu ich głowom od Zachodu « pogromowi.»

Mochnacki to i wszystko, aż do swojego skonu moralnego, pisał dla przeświadczenia narodu, że monarchia wszelka nie jest czém inném jak kontrarewolucyą, a Polska cała nie czém inném jak Rewolucyą. Kiedy zrozpaczał o odrodzeniu Polski, kazał jéj z ironią wziąść za godło wieczystéj śmierci kawał szkieletu z kostnicy Jagiellońskiéj. Odwołujcież się teraz do Mochnackiego, niedouczeni Faryzeusze!

A więc dla Mochnackiego abdykującego osobistość i sumienie swoje, jak dla was, jak dla arystokracyi w początkach emigracyi, jak dla fakcyi dyplomatycznéj, kanapowéj i reformistów w r. 1831, jak wreszcie dla wszystkich fakcyj które od panowania Sasów w byt samoistny państwa wierzyć przestały i o tém tylko myślą, jak się ziemią i chłopami polskiemi obdzielić z *dynastyami*, — dla wszelkiéj mówimy kontrarewolucyi monarchizm jest tylko godłem zewnętrznem, za pomocą którego kontrarewolucya spodziewa się zmylić wiedzę publiczną. Kontrarewolucya nie chce i nie potrzebuje Dynastyi Polskiéj, bo ma gotowych trzy w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie, — ale czego chce i potrzebuje, bardzo namiętnie i od pół stulecia, to przeszkodzić intronizacyi rozumu Demokratycznego, który wszystkie stany zrówna przed trybunałem państwa; to nie dopuścić w powstaniach rzeczywistéj Rewolucyi, bo pod takowéj panowaniem nie ma przedawnienia dla processów datujących od Targowicy, Grodna, Puław, Pałacu Tarnowskich, Opola, Słupna, Avignon czy Paryża. Rzeczywista rewolucya wszystko wie i wszystko pamięta — patronom przeto waszym, i poprzednikom aż do pokolenia które królom sprzedało Polskę za ordynacye i pargaminy, nie o nowego kupca na ich towar chodzi bo dawni pewniejsi od nowego, ale oto żeby Na-

ród nie powrócił przez Rewolucyę do pamięci i wiedzy ich przestępstw. Jeżeli który z was myśli że złorzecząc Rewolucyi w Trzecim-Maju, podpiera jaką dynastyę, to czas i żółć jego stracone. Dynastye nie zmyślają się jak fałszywy banknot na lada szpargale. Zapytajcie się raczéj Czartoryskich co przez czas długi mieli za pokojowców i na jurgieldzie wszystkich prozatorów i poetów polskich, czy to co ich ambicyi pomogło? Ale walając ostatki waszego sumienia w bluźnierstwach tego szpargału, patronowie wasi sprzysięgają was ze swojemi grzechami, i dressują sobie powoli posługaczy i adjutantów przeciwko grozie przyszłego powstania. To przyszłe powstanie ciągle rozwieszone nad ich przeszłością jak miecz Damoklesa, wyrywa im te żale, te przekleństwa, jakiemi w Kronice, w Trzecim-Maju, na schadzkach, wszędzie i od lat już czternastu gorszą Emigracyę; ciury co im wtorują wiwatami dla Dynastyi, udają że nie wiedzą w co te żale i te przekleństwa celują! Ale daremnie Kontrarewolucya, okrywa swoją trwogę śmiesznością. Co jest śmiesznego w niéj, roztrzęsie się od pierwszego huku armat które ją zapozwą do Sądu Ojczyzny; a wtedy stanie naga, blada, z nienaruszoną pieczęcią przeszłości całéj na czole, przed tą Rewolucyą, którą jak płochliwa wedeta, co moment i zawcześnie denuncyuje. Wtedy panie pułkowniku Zamojski, obaczymy czy interes Dynastyj przemoże w troskach twoich pamięć nocy 29go Listopada, narad w Małoszewicach, w Międzyrzeczu, w Opolu i zatracenia korpusu IIgo. *Dalibóg* że wtedy zapomnisz o własnéj rejencyi a w to daremnie cały spryt twój włożysz, ażeby naród polski nie przyszedł do poznania winowajców 1831 roku. Wtedy panie pułkowniku Breański, co dzisiaj w owdowiałéj po hrabiu Olizarze mównicy, tak *wytężoną pracą stawiasz trudnościom czoło*, obaczymy co cię mocniéj trudzić będzie, czy postawienie Adama Igo na tronie, czy przeszkodzenie ażeby powtórna Rewolucya, nie wynalazła z jaką to missyą jeździłeś od Krukowieckiego do obozu Moskiewskiego 7go września; na jakie to warunki przywiezione 23go września przez Morawskiego do Słupna, dałeś swój podpis z 33ma innymi, i na te warunki podpisawszy, przeciw komu wprowadziłeś batalion Grenadyerów do Płocka? Jakim *to trudnościom stawiałeś czoło* w zakładzie Avignon, i jakiemu od tego czasu szatanowi hołdowałeś?

Sądzimy że natenczas niewiele się miejsca zostanie w twoich trudach dla dynastyi; i że jako tyle doświadczony w kontrarewolucyi weteran, będziesz miał coś pilniejszego do czynienia, jak werbować redaktorów do *Trzeciego Maja*. Wtedy tobie samemu panie Adamie Czartoryski odechce się téj korony, za którą Katarzyna kupiła od twojéj familii wieczystą dzierżawę Rzeczypospolitéj, a którą potém skruszyła głowę twojemu kuzynowi. Tobie samemu odechce się téj korony o którą nie śmiałeś prosić ani kongresów, ani arystokracyi, któréj nie śmiałeś podnieść z pierwszego zamętu powstania, kiedy ty i twoi byli jeszcze przy zmysłach, a naród w niemowlęctwie — a o którą dziś, kiedyś ty zdziecinniał a naród się upełnoletnił, prosisz na bruku Paryzkim Praniewicza, Woronicza i Lisieckiego. Wtedy przekleniesz oszustów i kuglarzy co ci wystrzygli ten Midasowy diadem, i po dawnemu błagać tylko będziesz obce dwory, ażeby czémprędzéj położyły koniec *opłakanym wypadkom*, które zburzą ostatki twojego patriarchatu arystokratycznego. Bo ty wiesz i doświadczyłeś że w trumnie Polski nie ma jednego gwoździa na tron jakikolwiek, a więc że jeżeliś mógł kiedy przeszkodzić zmartwychwstaniu państwa, to niejako pretendent do tego bajecznego tronu, ale poprostu jako wiecha kontrarewolucyi, jako spadkobierca Targowiczanów, jako patron magnatów zaszczyconych kluczami gotowalni dworskich w Wiedniu i w Petersburgu. Tam to jest twoje prawdziwe, jedyne, niezaprzeczane królestwo; tam tylko byłeś niewymuszonym i zręcznym w mierze zdolności twoich, toś z rzemiosła jeszcze rozumiał w ostatnim powstaniu i w początkach emigracyi, kiedy stać ci było na *Kronikę* i na *kancellaryę dyplomatyczną;* w tém też rzemiośle i w téj postaci tylko obudzić się znowu możesz, przy nowém w Polsce powstaniu.

Wtedy wy wszyscy, co przez zawiść, fixacyę, głód, rozpacz lub próżność, hajduczycie za pojazdem kontrarewolucyi, nie patrząc gdzie was pańskie konie unoszą, nie ockniecie się aż nad przepaścią która pana od sług nie rozróżnia. Wtedy to dopiero, ściśle i prędko policzymy ilu ma wiernych poddanych dynastya Praniewicza.

Aż do tego czasu, zostawiamy wolne pióro Trzeciemu Majowi, głos na całe gardło denuncyatorom spisków krajowych, koronę Czartoryskiemu, rejencyę i buławę Zamojskiemu, dyrekcyę związku Breańskiemu, prawo sprzysiężenia kontrarewolucyi. Tylko ludzi uwiedzionych pokusami przeszłości ostrzegamy, że od 1831go roku Naród Polski o tyle właśnie we wiedzy rewolucyjnéj zaszedł, o ile kontrarewolucya upadła w swojéj szkodliwości; że lata które kontrarewolucya strwoniła na rozpościeranie panowania swojego po przedmieściu Karakaï, redagowaniu Trzeciego Maja, i przedawaniu fantów na *Chaussée d'Antin*, Demokracya obróciła na znurtowanie ostatnich głębizn narodu od Odry do Dźwiny i od morza do morza; że od lat 14 sami ciemięzcy nasi pomogli dużo rewolucyi, oddzielając niepowrotnie od Narodu i przyswajając sobie wszystko, co rzetelną demokracyą nie jest, a co dotąd służyło każdéj kontrarewolucyi za pośrednika do układów z najazdem, a za maskę przed spojrzeniem ludowém; że dzisiaj przeto kontrarewolucyę wszystko odbiegło w buncie jéj przeciwko majestatowi narodowemu, wyjąwszy tę upartą wszelkich zbrodni ślepotę, która dla nich pręgierz przystraja w kotarę tronową.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — *W Gazecie Kolońskiéj* czytamy co następuje: « Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła iż Uniwersytet w Po-

znaniu od Wielkiéjnocy r. p. albo nawet prędzéj zostanie otwarty. Uniwersytet ten, urządzony na wzór Akademii w Münster i Liceum Hosianum w Braunsbergu, mieć będzie dwa wydziały: Teologii katolickiéj i Filozoficzny. Utworzenie Uniwersytetu w Poznaniu jest rzeczą niezmiernie ważną; dowodzi ono iż rząd chce podnieść narodowość polską, a to każdego Niemca przejąć powinno radością. Przeszłość zrobiła wielką między temi dwoma narodami przerwę, i w Polakach wyrodziła nienawiść przeciw temu wszystkiemu co jest niemieckiém. Polak wreście zaczyna spostrzegać że nadaremnie spozierał na brzegi Sekwany, że środek ciężkości leży dla niego w Niemczech, a dla Niemców podniesienie Polski większéj jest wagi jak zastawianie się bastyonami i fortecami od Wschodu. Przez wiele wieków germanizm potężnie cisnął Słowiańszczyznę i parł ją od Elby do Dźwiny, ale godzina wybiła w któréj musiał się zatrzymać. Działał przeważnie w Prusach Wschodnich, w Szląsku i w Poznańskiém nawet, ale chwila zwycięstw już na zawsze ustała; nie można teraz myślić o dalszém germanizowaniu; podobne przedsięwzięcia pomyślne z początku, obudziły świadomość Polaków i wywołały cichy ale stanowczy i śmiały odpór. Nadszedł czas widocznie, w którym obie narodowości zakreśliły na zawsze swoje granice, i w którym każdy zamiar aby zniszczyć polską narodowość, obrócić się musi na szkodę tego co go przedsiębierze. Spodziewamy się iż Uniwersytet Poznański będzie zupełnie polskim, bo gdyby miał być niemieckim, żywioł germański pozostałby tylko z nazwiska na spisach wykładanych przedmiotów, a niechęć Polaków ku Niemcom na dawnéj pozostałaby stopie.»

— Pomimo przerwanéj zupełnie kommunikacyi na granicy królestwa, doszła do nas wiadomość iż jenerał Tołstoj przebił jednego doroszkarza w Warszawie, za to, iż tenże jadąc szybko, potrącił go z lekka. (*Gaz. Wrocł.*)

— Rada administracyjna ogłosiła postanowienie iż każde targnięcie się na żołnierza pojedynczego będącego na straży, na oddział zbrojny, lub na officera w czasie wykonywania przez nich obowiązków, oddane zostanie rozpoznaniu sądów wojennych, i śledztwa w sprawach tego rodzaju prowadzone będą wspólnie przez władze wojskowe i cywilne.

(*Kur. Warsz.*)

— Od 1 lipca r. b. Gazeta Poznańska wychodząca pod redakcyą Rymarkiewicza redagowana jest w duchu postępu tak we względzie religijnym jak politycznym. Oświadcza się ona z góry zaraz przeciw reformie religijnéj Czerskiego, jako przeciwnéj narodowości polskiéj. Niepotrzebujemy, mówi ona, ojczysty dom, w którym zrodziliśmy się, wzrośli i wychowali opuszczać, dlatego że w nim niektóre zwyczaje zastarzałe i z teraźniejszą oświatą niezgodne, panują. Feilleton zawiera krytykę systemu Cieszkowskiego wyłożonego w rozprawie czytanéj przez niego w Berlinie na zgromadzeniu gospodarczém, w celu polepszenia losu klassy robotniczéj.

(*Gaz. Pow. Augsbur.*)

— Jaką jest sprawiedliwość w Polsce okazuje następujący przykład: Ukazem z d. 16 pazdziernika 1834 r. majątki emigrantów skonfiskowane zostały; na tych dobrach zahipotekowane były posagi żon emigrantów — a te otrzymały tylko szczupłą pensyę wystarczającą zaledwie na ich utrzymanie, i która bynajmniéj nieodpowiada summie wniesionego posagu. Wierzyciele emigrantów wyszli jeszcze gorzéj, bo nie otrzymali ani kapitału ani procentu. Tysiąc rodzin wpadło przez to w nędzę, bo długi na dobrach emigrantów wynosić mają do 20 milionów. Cóż powiedzą na to, konserwatorowie europejscy, dodaje *dostrzegacz Reński i Mozelski* z którego tę wiadomość wyjmujemy, konserwaterowie uchylający swe czoła przed każdém *fait accompli*.

— Minister oświecenia Uwarow ma przybyć do Warszawy w celu zmienienia terazniejszego trybu naukowego w szkołach. Niewiadomo jeszcze jakie to będą zmiany, bo trudno powiedzieć, w czém wychowanie młodzieży można uczynić gorszém. (*Gaz. Berli.*)

Rossya — pod d. 23 czerwca r. b. wydał Mikołaj następujący ukaz: Z nową reformą klass urzędników wojskowych i cywilnych, ugruntował Piotr W. teraźniejszy stan szlachectwa zasłużonego. Na mocy przywileju nadanego przezeń urzędnikom państwa, w wojsku każdy officer, a w cywilnéj służbie każdy urzędnik klassy 8éj otrzymywał szlachectwo dziedziczne spadające na jego potomstwo. Postanowienie to zatwierdzone zostało przez Katarzynę. Ponieważ jednak z powiększeniem się państwa przybyło za nadto wiele urzędników wojskowych i cywilnych, a zatém namnożyło się kandydatów do szlachectwa dziedzicznego, które zagraża staréj sławnéj szlachcie rossyjskiéj zupełnym upadkiem — przeto postanowioném zostaje:

1° iż każdy nieszlachcic służący w wojsku i awansowany na officera otrzymuje tylko szlachectwo osobiste, a awansowany na sztabsofficera szlachectwo dziedziczne. Officer biorący dymissyę liczyć się będzie do klassy honorowych mieszczan; sztabsofficer zaś do klassy osobistéj szlachty.

2° nieszlachta w cywilnéj służbie, otrzymuje z 14ta klassą stopień honorowych mieszczan; z 9tą osobistéj szlachty, a z 5tą dziedzicznéj. Ci wszyscy po wyjściu ze służby zachowają prawa jakie posiadali w czasie służby.

3° osoby jednak ze stanu nieszlacheckiego odznaczające się w służbie, mogą otrzymać szlachectwo dziedziczne według upodobania cara.

4° wszyscy którzy stosownie do praw dawnych otrzymali już szlachectwo osobiste lub dziedziczne, pozostaną i nadal przy tychże samych prerogatywach. (*Gaz. pow. pruska.*)

— *Constitutionel* donosi iż miało powstać nieporozumienie między Paninem ministrem sprawiedliwości w Rossyi a Błudowem prezesem kommissyi wyznaczonéj do ułożenia praw rossyjskich. Pierwszy miał oświadczyć, iż trybunały nie mogą rozsądzać processów dla niedokładności prawa. Mikołaj dowiedziawszy się o tym sporze, powołał ukazem z dnia 19 czerwca Jenerałów Malinowskoj i Gurko do zasiadania w Senacie, z uwagi, iż ponieważ okazali się biegłymi w prowadzeniu dywizyj, spodziewa się iż równéj dołożą usilności do dobrego kierowania senatem.

ZMARLI.

D. 13 grudnia 1844 umarł w Tuluzie *Józef Nieradzki*.

D. 17 Marca r. b. umarł w Tuluzie w 43 roku życia *Andrzéj Gurzkowski* z 9 pułku p. l.

D. 21 lutego r. b. umarł w Clamecy (Nièvre) *Antoni Turowski* naprzód urzędnik w ministeryum skarbu, potém kontroler w Lublinie, a w czasie wojny o niepodległość, porucznik w strzelcach wolnych Kuszla.

D. 3 czerwca r. b. umarł w Paryżu *Józef Szpakowski*.

D. 14 czerwca r. b. umarł w Marsylii, *Skibiński*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.